

MATEUSZ
RUTKOWSKI

WOJNA O MŁODYCH



Wojna o młodych

**Kościół i komunisci
w walce o religię
w szkołach średnich 1945–1961**

Mateusz Rutkowski

Wojna o młodych

**Kościół i komunisci
w walce o religię
w szkołach średnich 1945–1961**

**Promohistoria
(Histmag.org)
Warszawa 2023**

Redakcja: Mateusz Balcerkiewicz

Korekta: Anna Smutkiewicz

Skład i łamanie: Tomasz Kiełkowski

Projekt okładki: Tomasz Kiełkowski

Na okładce wykorzystano zdjęcie szkoły w prywatnym domu przy ul. Grochowskiej w Warszawie, 1946 r., domena publiczna.

Wszystkie ilustracje zamieszczone w e-booku znajdują się w domenie publicznej i pochodzą ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

ISBN: 978-83-65156-61-7

All rights reserved

Copyright © by PROMOHISTORIA Michał Świągół
Warszawa 2023

e-mail: redakcja@histmag.org

www: <https://histmag.org>

Wydanie elektroniczne. Jeśli posiadasz ten egzemplarz z naruszeniem praw autorskich, zachęcamy: kup oryginalny e-book i wesprzyj jego twórców.

SPIS TREŚCI

WSTĘP	7
ROZDZIAŁ I Walcząc z „imperialistycznymi agentami Watykanu”. Stosunki państwo–Kościół w latach 1945–1961	9
ROZDZIAŁ II „W duchu socjalistycznej moralności i zasad współżycia społecznego”. Normy prawne regulujące nauczanie religii	23
ROZDZIAŁ III „Usunąć katechetę – wroga pokoju”. Pozaprawne formy rugowania religii ze szkół średnich	41
ROZDZIAŁ IV „Ukradli nam Chrystusa z krzyża”. Reakcje społeczeństwa	61
ZAKOŃCZENIE	71
BIBLIOGRAFIA	75



Uczniowie Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batoiego przy
ul. Myśliwieckiej 6 w Warszawie, ok. 1947-1950 r.

WSTĘP

*My z Tobą Boże rozmawiać chcemy
lecz „Vater unser” nie rozumiemy
i nikt nie zmusi nas tak Ciebie nazywać
boś Ty nie Vater, lecz Ojciec nasz*

Tak pisały w swoich zeszytach w 1901 r. wrześnińskie dzieci. Chyba każdy z nas już w szkole podstawowej na lekcjach historii słyszał o bohaterskich wielkopolskich uczniach i uczennicach, którzy sprzeciwili się niemieckiemu zaborcy i zaprotestowali przeciw germanizacji szkolnictwa oraz modlitwie i nauce religii w języku niemieckim. Choć może to zabrzmieć banalnie, to warto jednak przypomnieć, że pewne mechanizmy życia społeczno-politycznego zaobserwowane na przestrzeni dziejów niezwykle często lubią się powtarzać...

Po II wojnie światowej Rzeczpospolita Polska (a od 1952 r. Polska Rzeczpospolita Ludowa) znalazła się w tzw. bloku wschodnim – grupie państw ściśle podporządkowanych komunistycznemu Związkowi Radzieckiemu. Przejmowanie władzy przez mario-
netki wierne Kremlowi, wydawanie wyroków śmierci na działaczy opozycji, fałszowanie wyborów, uchwalanie ustaw zasadniczych

wzorowanych na sowieckiej – wszystko to stało się ponurą rzeczywistością Europy Środkowo-Wschodniej lat 40. i 50.

Rządzący Rosją Sowiecką (a de facto i całym wschodnim blokiem) Józef Stalin znany był ze swojego wrogiego stosunku do religii, którą wielokrotnie nazywał *opium dla mas*. Za czasów jego dyktatury w ZSRR większość świątyń została zamknięta, z przestrzeni publicznej zniknęły wszelkie przejawy kultu, setki tysięcy duchownych trafiło do więzień, z których nigdy już nie wyszło, a zastraszeni ludzie panicznie wręcz bali się przyznawać do wiary. Podobnie inne państwa związane przymusowym sojuszem z ZSRR miały stać się w założeniu państwami ateistycznymi.

Jak można było to osiągnąć? Jak ulepić nowe pokolenie, które raz na zawsze odrzuciłoby Boga i chrześcijańskie wartości? Zadajmy sobie najpierw pytanie, w jaki sposób i gdzie młody, dopiero poznający życie człowiek uczył się zasad wiary. Dla jednych był to pacierz odmawiany wieczorem z rodzicami (podczas którego kolana z każdą minutą dokuczają coraz bardziej), dla innych udział w pierwszych mszach świętych (z których – nadal jeszcze odprowadzanych po łacinie – często niewiele dało się zrozumieć), a dla jeszcze innych były to dopiero pierwsze lekcje religii w szkole. Wniosek więc nasuwa się sam – religia ze szkół po prostu musiała zniknąć.

Tylko jak sprawnie dokonać tego w państwie, w którym ponad 90% obywateli deklaruje swoje przywiązanie do wiary?

ROZDZIAŁ I

Walcząc z „imperialistycznymi agentami Watykanu”. Stosunki państwo–Kościół w latach 1945–1961

Zanim ukazane zostaną meandry wojny o katechizację w peerelowskich szkołach średnich, konieczne jest naszkicowanie Czytelnikowi nieco szerszego historyczno-politycznego tła skomplikowanych i napiętych stosunków komunistycznych władz państwa polskiego z Kościołem katolickim od końca II wojny światowej do lat 60. XX w. Jednak z racji na złożoność i obszerność problemu trzeba się niestety ograniczyć jedynie do zarysowania najważniejszych wydarzeń, które bezsprzecznie wpłynęły na relacje pomiędzy oboma podmiotami w okresie powojennym.

Według danych m.in. Głównego Urzędu Statystycznego po licznych perturbacjach związanych z wojenną zawieruchą, zmianą granic i migracjami ludności w 1946 r. terytorium Polski zamieszkiwało ok. 23,6 mln osób. Prawie 98% z nich deklарowało się jako wyznawcy rzymskiego katolicyzmu. Dla porównania liczba członków komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej w końcu tego samego roku (notabene po akcji masowego werbowania

rozpoczętej w lutym) wynosiła ponad 550 tys. – jak podaje wybitna badaczka tego okresu prof. K. Kersten. Zaraz po wojnie władza ludowa zdawała sobie sprawę z tego, że jest jeszcze zbyt słaba, aby móc wydać otwartą wojnę Kościołowi, i że zmuszona będzie przez jeszcze jakiś czas do pokojowej z nim koegzystencji. Kościół bowiem w czasie okupacji stanowił silne oparcie moralne dla społeczeństwa. Ogromnym szacunkiem darzony był metropolita krakowski kard. Adam Stefan Sapieha, który przez wzgląd na swoją nieugiętą postawę wobec zaborcy zyskał miano „Księcia Niezłomnego”. Ludność pamiętała również m.in. powołany przez niego Obywatelski Komitet Pomocy, liczne akcje niesienia wsparcia, darowizny finansowe, próby (udane!) interwencji u władz niemieckich czy ratowanie wielu dzieł sztuki. Znacznym poważaniem cieszył się także działający na emigracji prymas August Hlond, który prowadził ożywioną działalność na polu dyplomatycznym. Poczucie solidarności społeczeństwa z Kościołem wzmacniał również fakt wielkich strat osobowych wśród kleru – według danych Episkopatu szacuje się, że tylko spośród księży diecezjalnych zginął co piąty, a to już daje liczbę ok. 2 tys. Po odpowiednim wysondowaniu nastrojów komunści pozwalali więc na odtwarzanie seminariów duchownych, działalność wydziałów teologicznych na uniwersytetach w Warszawie i Krakowie. Co więcej, pierwszą uczelnią wyższą, która wznowiła działalność w powojennej Polsce, był – co dziś może wydawać się zadziwiające – Katolicki Uniwersytet Lubelski! Na inaugurację pierwszego roku akademickiego przybył z Moskwy do Lublina sam były wicepremier Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Nikołaj Bułganin, będący zaufanym człowiekiem Stalina i ówczesnym petnomocnikiem przy powołanym przez sowieckiego dyktatora marionetkowym polskim rządzie – PKWN. Nie ograniczano także stanu posiadania Kościoła. W marcu 1945 r. ruszył druk katolickiego „Tygodnika Powszechnego”, pomoc niosła kościelna organizacja charytatywna Caritas, powstawały też katolickie stowarzyszenia młodzieżowe.



Otwarcie szkoły na warszawskim Bródnie, 1949 r.

Jednak taki stan rzeczy był tylko przejściowy. W ateistycznej ideologii komunistycznej nie ma bowiem miejsca ani dla religii, ani dla tak silnej i rozwiniętej jak Kościół suwerennej instytucji. Już 12 września 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej podjął uchwałę, która wskutek *jednostronnego zerwania przez Stolicę Apostolską* rozwiązywała konkordat z 1925 r., regulujący stosunki pomiędzy Stolicą Świętą a Rzeczpospolitą Polską. Watykan miał złamać artykuły IX i XII traktatu poprzez m.in. powierzenie administracji nad diecezją chełmińską w grudniu 1939 r. niemieckiemu biskupowi Gdańska – Karolowi Splettowi. Powoływano się także na fakt, że Watykan nadal uznawał rząd londyński, który – co trzeba stanowczo podkreślić – legalnie działał na emigracji od 1939 r. Przy tej okazji zainicjowano również nagonkę na papieża Piusa XII, zarzucając mu brak jednoznacznego potępienia działań nazistowskich Niemiec. Rozpoczęto także liczne ataki w prasie na ordynariuszy niemieckich, których diecezje po zmianie granic znalazły się w Polsce. Choć ze względu na przesiedlenia ludności niemieckiej wszyscy niemieccy biskupi na ziemiach polskich zrzekli się swoich funkcji, a na ich miejsce prymas Hlond (wyposażony

w specjalne papieskie pełnomocnictwa) powołał polskich administratorów, władze nie uznały tych nominacji, gdyż – jak same tłumaczyły – nie miały na nie wpływu.

Nad coraz bardziej palącą kwestią ograniczenia wpływów Kościoła katolickiego komunści pochylili się po wygranej zmonopolizowanego przez nich Bloku Demokratycznego w sfałszowanych wyborach parlamentarnych 1947 r. Władza, zdająca sobie sprawę z niemożliwości całkowitej eliminacji przeciwnika, starała się stosować do zasady: dziel i rządź. Jeszcze w październiku 1947 r. nowy premier Józef Cyrankiewicz oskarżył w sejmie Kościół o *przeciwdziałanie stabilizacji politycznej*. W tym samym miesiącu Dyrektor Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (zajmującego się m.in. zwalczaniem opozycji), oskarżana o stosowanie na więźniach wyrafinowanych tortur, płk Julia Brystygier, przedstawiła funkcjonariuszom plan rozbudowania siatki agentów, którzy mieli „rozpracowywać” kapłanów i instytucje kościelne. Urząd Bezpieczeństwa rozpoczął pełną inwigilację środowiska kapłańskiego. Zaczęto choćby zakładać teczki alumnom w seminariach duchownych. Przeprowadzono także rozmowy z wyselekcjonowaną wcześniej grupą księży, którzy skłonni byli publicznie skrytykować list pasterski Episkopatu z 28 września 1947 r., w którym biskupi w odpowiedzi na zaostojącą się na nich nagonkę w prasie sprzeciwiali się *wzrastającej zuchwałości bluźnierców, którzy w sposób coraz bardziej natarczywy czynią przedmiotem żartu (...) obrzędy religijne, zwyczaje i obyczaje chrześcijańskie*.

Szczególnie niebezpieczny dla wewnętrznej jedności Kościoła okazał się tzw. ruch „księży patriotów”. Inicjatywa ta zrodziła się w łonie księży będących byłymi więźniami obozów koncentracyjnych. Za swój cel obrali podporządkowanie się władzom komunistycznym i uniezależnienie polskiego Kościoła od Watykanu. Zamysł utworzenia ruchu zrodził się na spotkaniu księży we Włocławku w październiku 1949 r., już trzy miesiące później zaś utworzyli oni Komisję Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Kapłani ostro atakowali Episkopat, a zwłaszcza nowego prymasa Stefana Wyszyńskiego, mianowanego po śmierci



Kardynał Stefan Wyszyński, 1961 r.

kard. Hlonda w 1948 r. Postulowali również usunięcie z urzędów kościelnych księży nieprzyjaźnie nastawionych do władzy. Swoje tezy głosili na łamach pisma „Głos Kapłana”. Wśród „księży patriotów” częste było donosicielstwo – przekazywanie materiałów ośmieszających i dyskredytujących wybranych duchownych, ale także informacji związanych z funkcjonowaniem Kościoła i osobami zajmującymi wyższe stanowiska kościelne. W szczytowym okresie, przypadającym na 1954 r., do kręgu „księży patriotów” należało – według danych zebranych przez prof. A. Dudka – ok. 10% kapłanów. Należy jednak dodać, że nie wszyscy księża zgadzali się na współpracę z pobudek ideologicznych. Część z nich

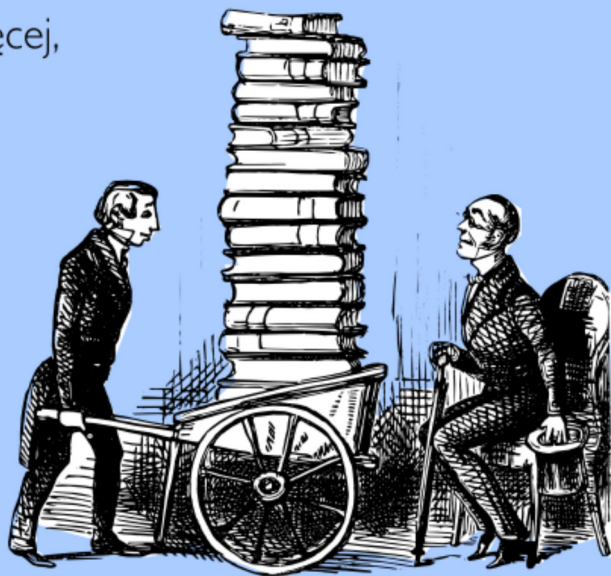
była wcześniej szantażowana, przekupywana, a część została skuszona możliwościami poprawy warunków bytowych, wyjazdami do sanatorium w celu podratowania zdrowia, podupadającego po pobycie w obozie koncentracyjnym, itp.

Z opisywanym ruchem wiąże się także sprawa Caritasu. Na przełomie 1949 i 1950 r. we wrocławskich strukturach organizacji miało dojść do nadużyć. Komuniści uznali to za dogodny pretekst do całkowitego rozwiązania instytucji. W styczniu 1950 r. władze nakazały ustanowić nowe, komisaryczne zarządy Caritasu w każdej diecezji. Miało to doprowadzić do upaństwowienia organizacji i przekazania jej majątku na rzecz państwa. „Księża patrioci” ochoczo zaakceptowali taki stan rzeczy, zostali także członkami przymusowego zarządu centralnego. Niejako przy okazji władza wprowadziła w marcu 1950 r. ustawę, która znacjonalizowała kościelne majątki ziemskie. Odebrano też tzw. dobra martwej ręki (w tym przypadku kościelne nieruchomości niepodlegające dziedziczeniu) – znacjonalizowano ok. 80% ziemi należącej do Kościoła.

Wśród świeckich katolików jedność miał rozbić m.in. wydawany od listopada 1945 r. tygodnik „Dziś i Jutro” kontrolowany przez aparat władzy. Funkcję redaktora naczelnego objął w nim Bolesław Piasecki, przedwojenny działacz faszystującej partii ONR Falanga. Projekt zaakceptowany przez Władysława Gomułkę, ówczesnego I sekretarza PPR, był tworzony przez grupę katolików, którzy popierali działania komunistycznych władz. Dwa lata później Piasecki utworzył stowarzyszenie Pax, które również propagowało współpracę środowisk katolickich z komunistami. Pax posiadał prawo wydawania prasy – z inicjatywy stowarzyszenia ukazywał się dziennik „Słowo Powszechne” oraz tygodniki „Zorza” i „Kierunki”. W listopadzie 1950 r. Piasecki zainicjował powstanie Komitetu Intelktualistów i Działaczy Katolickich, który zrzeszał zarówno duchownych, jak i świeckich.

Stało się oczywiste, że obie strony weszły w otwarty konflikt. Prymas Wyszyński szukał – jak sam to określił – swoistego *modus vivendi* (z łac. „sposobu na życie”). Wiedziony realizmem, zdawał

Wzięłbym więcej,
ale miałem
słaby transfer.



Kupuj świetne historyczne e-booki i wspieraj ulubiony portal.

Każdego miesiąca do sklepu Histmaga trafiają nowe, ciekawe e-booki. Dochód z ich sprzedaży wspiera działalność pierwszego polskiego portalu historycznego. Po to, by zawsze był ktoś, kto mówi, jak było. Sprawdź dostępne tytuły pod adresem <https://sklep.histmag.org>

